

Tyle musiało się stać, by nic się nie zmieniło?

8 maja 2020

Do przewidzenia było to, że wybory prezydenckie 10 maja 2020 roku się NIE odbędą. Ale sposób w jaki do tego doszło mówi nam więcej o Polsce niż kilometrowe elaboraty i kolejne raporty międzynarodowych instytucji.

Dwóch Panów arcydemokratów

Cała Polska wyczekiwała decyzji i ich konsekwencji. Pojawiały się coraz większe absurdy, a to z wyciekami kart wyborczych, a to z kandydatką, która startuje, choć namawia do bojkotu głosowania. Gdy Szymon Hołownia z ledwo skrywaną radością ogłaszał wyniki zamówionych przez samego siebie sondaży, które (cóż za niespodzianka!) dawały mu wejście do drugiej tury – dwóch siwych Panów już wiedziało, że wybory się nie odbędą. Co więcej, wygląda na to, że ci jegomoście są w stanie zastąpić całe państwo i (jak z tego wynika) niepotrzebne procedury.

Po pierwsze posłowie Gowin i Kaczyński postanowili, że większość zagłosuje jednak tak, by głosowanie 10 maja nie miało miejsca. Po drugie Jarosławów dwóch stwierdziło, że Sąd Najwyższy wyda wyrok unieważniający wybory i tym samym odbędą się one później. Po trzecie politycy wyznaczyli już ponoć nieoficjalną lipcową datę głosowania. Cudowne. Po co te wszystkie instytucje i instancje, po co tylu urzędników, po co płacić im te wielotysięczne pensje, skoro wystarczyło dwóch ludzi by o tym wszystkim zdecydować? Utrzymywanie tej fasady demokratycznego państwa prawa nas sporo kosztuje i nie wiem czy Polacy rzeczywiście chcą płacić każdego dnia podatki po to tylko by 560 ludzi pobierało 10 000 zł miesięcznie za siedzenie w parlamencie, a podobne kwoty inkasowała równie spora grupa ludzi w Sądzie Najwyższym. Jaki jest tego sens?

To jest oczywiście polityka i nie można mieć co do niej złudzeń, ale dla wielu niezorientowanych do tej pory obywateli może to być pewien dysonans poznawczy. Ponad 30 lat słuchają oni bowiem o demokracji, praworządności itp. frazesach, a tu wszystko rozstrzygnęło się w gabinecie, bez nawet werbalnego zabezpieczenia się, że „zobaczmy co postanowi sąd”. Jak wiadomo, władza deprawuje i te 5 lat rządzenia chyba nieco stępiło hamulce u liderów PiS oraz Porozumienia.

Panowie, podliczmy koszty

To jednak nie koniec wyliczeń jeśli chodzi o koszty całej imprezy. Co będzie z rzekomo wydrukowanymi 30 milionami kart wyborczych? Co ze zleceniem, które otrzymała Poczta Polska? Ile nas będą kosztowały te polityczne handle, o których dużo się w ostatnich tygodniach mówiło? Ile stanowisk dostali ludzie Gowina? Czy ktoś jest w stanie to wszystko podliczyć?

Dodatkowo dochodzi do tego to, co akurat niepoliczalne. Dla samego Gowina to już raczej ostatni akord politycznej działalności. Być może ów zobaczył sondaż, w którym się okazało, że jako koalicjant jest wart... trochę więcej niż zero i podkulił ogon, dzięki czemu może jeszcze parę lat na łasce Prezesa PiS pociągnąć. Ale i to jest wątpliwe – z dużą dozą pewności można bowiem założyć, że wysiłki polityczne Jarosława Kaczyńskiego skupią się teraz na rozbiciu Porozumienia i wciągnięciu jego pozostałego aktywu do PiS, ale już bez samego Gowina. Ten przecież kluczył przez ostatni miesiąc tak bardzo, że w jego lojalność nikt już chyba nie jest w stanie uwierzyć i to zarówno w koalicji jak i w koncesjonowanej liberalnej opozycji.

I rzecz ostatnia, ale niebagatelna. Jak Polska wygląda teraz na zewnątrz? Najpierw było upieranie się w stylu „ja nie dam rady? potrzymaj mi piwo!”, minister Sasin szarogęsił się, że wszystko będzie zapięte na ostatni guzik. Były oświadczenia różnych instytucji i było ich ostentacyjne ignorowanie przez

ośrodki rządowe, które jak zwykle w takich sytuacjach uruchamiają tę pseudopatriotyczną piosenkę o tym, że „nikt nam tu w obcych językach nie będzie” (chyba, że mowa o Stanach Zjednoczonych). Wreszcie jest kompromitacja polegająca na obnażeniu bezsensu istnienia wszystkich istotnych struktur państwa, które są bezsilne w obliczu zawarcia politycznego dealu. Tekst o „niezgodności z konstytucją” w Polsce już i tak nic nie znaczy, bo od 5 lat pada w debacie publicznej średnio raz na tydzień, ale na forum międzynarodowym takie cyrki Polsce na pewno nie pomagają.

Porządek panuje w Warszawie... Prawie...

Spróbujmy jednak się zastanowić czemu ta zabawa miała służyć i jakie były jej przyczyny. Bo co do tego ostatniego wątpliwości raczej nie ma – nie było możliwości skutecznego przeprowadzenia tych wyborów. Internet zalały by zdjęcia kart wyborczych wystawionych na inne osoby niż te, które by je odebrały. Przecież nie każdy mieszka w miejscu w którym funkcjonuje w spisie wyborców. Jeżeli głos trzeba by było potwierdzać jakimś dokumentem – wybory nie byłyby tajne. Jeżeli zaś nie, to szczęśliwy pierwszy przy skrzynce, mógłby oddać głosy za rodzinę, znajomych i nieznanym również. Internet też zalałby się tego rodzaju zdjęciami. A co z głosowaniem poza granicami? Wczorajsza decyzja spowodowana była więc koniecznością uniknięcia absolutnej kompromitacji państwa jako takiego.

Jarosław Kaczyński jest jednak zbyt doświadczony by nie umieć wyjść z tego z twarzą. Po pierwsze musiał sobie zdawać sprawę, że gra idzie nie tylko o to jedno głosowanie, ale też o dalsze trwanie rządu Zjednoczonej Prawicy. Scenariusz, w którym władzę przejmuje koalicja PO-PSL-Lewica-Porozumienie, np. z Gowinem jako premierem, to utrata stanowisk i bezpieczeństwa przed odpowiedzialnością (tak karną jak i polityczną) za

ostatnie 5 lat rządów. Lider PiS postarał się więc by rządzącą formację utrzymać u władzy, ale by jednocześnie nie stworzyć wrażenia rezygnacji z własnych planów. Przełożenie wyborów to czyn, który może nawet pokazać go jako odpowiedzialnego męża stanu, który decyduje się na taki zabieg, by nie narażać Polaków na ryzyko utraty zdrowia.

W podobnym położeniu był Jarosław Gowin, który żeby wyjść z resztkami twarzy, musiał przecież coś osiągnąć i tutaj kluczowym jego sukcesem jest fakt, iż faktycznie wybory się 10 maja nie odbędą, co pokazuje go jako polityka skutecznego, ale rzecz kolejna to utrzymanie się aktywu Porozumienia przy władzy tj. na dobrze płatnych państwowych posadach. Bez tego – można domniemywać – jego formacja bardzo szybko by się rozpadła lub w najlepszym przypadku roztopiła w konkurencji. Jest jednak coś co powoduje, że te polityczne szachy mogą się okazać porażką obu Panów Jarosławów – tym czymś jest duszący Polaków coraz bardziej kryzys, który utożsamiany jest zawsze z aktualną władzą. I pytanie czy wybory za dwa miesiące aby nie obniżą notowań urzędującego Prezydenta RP...

Autorstwo: Tomasz Jankowski

Źródło: pl.SputnikNews.com